



STANISŁAW JOPEK – SYLWETKA ARTYSTY

Urodził się w 1935 roku we Lwowie. Jak głosi legenda, przyszedł na świat na scenie. W istocie, w tej historii tkwi ziarno prawdy. Lwowiacy słynęli bowiem w czasach dwudziestolecia wojennego z tego, że lubili śpiewać i występować. Byli znani jako ludzie o wielkich sercach, obdarzeni licznymi talentami, poczuciem humoru i pogodą ducha. Również i w rodzinie Jopka śpiewano, zarówno w czasach lwowskich, jak i po repatriacji, gdy rodzina przeniosła się do Kościerzyc na Dolnym Śląsku.

– Uśmiech miałem już chyba w genach. Urodziłem się i wychowałem w wesołym naszym Lwowie. Byłem takim pełnym humoru lwowskim batiarem. A potem w „Mazowszu” to już dzień w dzień przypominano mi o uśmiechu. W folklorze jest sama radość i nie da się tańczyć, śpiewać, jeśli nie ma się jej w sobie. Wydaje mi się, że ja ją mam i że ona jest całym moim życiem – mówił w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego” z 21 lutego 2003 r.

Stanisław Jopek słynął z głosu o niepowtarzalnej barwie, tenoru o barytonowym odcieniu. Był obdarzony wielkim talentem i charyzmą sceniczną. Ale zachwycał nie tylko barwą głosu, podziw budził także jego kunszt wykonawczy.

Śpiewać w 36 językach

Jopek zwiedził z „Mazowszem” cały świat. Z koncertami zawitał do ponad 100 krajów: był w Chinach, Japonii, Argentynie, Egipcie, we Francji, w Wielkiej Brytanii. Wszędzie, gdziekolwiek się pojawił, budził zachwyt i uwielbienie. W Nowym Jorku poznał Artura Rubinsteina, Jana Kiepurę i Martę Eggerth. Otrzymał zaproszenie na przesłuchanie od dyrektora Metropolitan Opery. W Paryżu, jak zwierzał się w wywiadzie, pracę proponował mu dyrektor Moulin Rouge. Podczas zagranicznych wojaży zaprzyjaźnił się z popularnym francuskim aktorem Robertem Hosseinem, a w Londynie poznał generałów Władysława Andersa i Tadeusza Bora-Komorowskiego. „Za najbardziej niezwykle Stanisław Jopek uważa spotkanie z koreańskim przywódcą Kim Ir Senem” – donosił „Super Express” 27 października 2000 roku. Dlaczego? „– Dostaliśmy od niego na pamiątkę... zegarki Omega z dedykacją.” – wyjaśniał Jopek.

Piosenka, która zmieniła jego życie

Po repatriacji Stanisław Jopek rozpoczął naukę jednocześnie w dwóch szkołach – muzycznej i handlowej w Brzegu Dolnym. Jego talent i predyspozycje szybko zauważyła dyrektorka szkoły muzycznej Eugenia Kryńska, która zachęciła podopiecznego, żeby spróbował sił w Zespole Pieśni i Tańca „Skolimów”. Podczas przesłuchań w 1952 roku Jopek zachwycił jury i otrzymał angaż. Będąc członkiem zespołu zyskał podstawy edukacji muzycznej i zaczął marzyć o karierze śpiewaka operowego. Uczył się pod okiem fachowców – prof. Jerzego Sergiusza Adamczewskiego, prof. Feliksa Rudomskiego, prof. Jana Trybusa, prof. Zofii Brégy. Podczas jednego z koncertów wypatrzyła go Mira Zimińska-Sygietyńska. Pani Mira zaprosiła go do zespołu, ale Jopek nie był wówczas przekonany do



folkloru. Wolał muzykę klasyczną. – Decyzja przyszła po piosence (była to chyba melodia „Cyt, cyt”), śpiewanej przez chór „Mazowsza” na próbie. Mój zachwyt wzbudziło nie tylko brzmienie, ale i wyrazistość każdego słowa. Pomyślałem, że tak nie zaśpiewa żaden chór operowy – opowiadał później.

Ale decyzja być może ostatecznie nie zapadłaby, gdyby nie upór i spryt pani Miry oraz pewien zbieg okoliczności... Stanisławowi Jopkowi „groziło wojsko”. – Mira Zimińska-Sygietyńska, która wcześniej widziała mnie na scenie zapytała, czy chcę służyć na granicy Polski, czy pojechać z „Mazowszem” do Londynu. Wybrałem Londyn (...) – opowiadał w lublińskiej Gazecie Wyborczej w wywiadzie z 6 stycznia 2003 roku.

W 1956 roku Stanisław Jopek rozpoczął pracę w Zespole „Mazowsze” jako śpiewak-solista. Od tamtej pory towarzyszył zespołowi na każdym koncercie. Śpiewał w 36 językach, m. in. po chińsku, japońsku, fińsku i arabsku, przeważnie najpopularniejsze piosenki ludowe danego kraju. Miał w repertuarze także arie operowe oraz pieśni Chopina i Moniuszki, jak również polskie kolędy. – Tak pięknych pieśni ludowych jak Polska, podobnie jak takich pięknych kolęd, nie ma żaden inny kraj – mówił w wywiadzie udzielonym „Trybunie” 22 listopada 2005 roku.

Chociaż mógł, nie wyjechał na emigrację, gdy rozpoczął się stan wojenny. Nie skorzystał z możliwości osiedlenia się w Kanadzie, gdzie mieszkali jego rodzice.

Stanisław Jopek – „Pierwszy Furman Rzeczypospolitej”

Swój popisowy numer, piosenkę zatytułowaną „Furman” Jopek śpiewał od pierwszych dni pracy w „Mazowszu”. Utwór zaprezentował po raz pierwszy w Londynie już kilka tygodni po dołączeniu do Zespołu. – Myślałem, że będę go śpiewał rok, góra dwa, a okazało się, że śpiewam go całe życie. Gdziekolwiek jestem, publiczność domaga się „Furmana” i to jest niesamowite, bo przecież mam w repertuarze masę innych piosenek, niektóre z nich są fantastyczne, zebrało się tego ponad pięćdziesiąt, a jednak „Furman” zawsze musi być – podkreślał artysta.

„Furman” przyniósł artyście sławę w kraju i za granicą. Do melodii zaczerpniętej przez Sygietyńskiego z Kolberga dodano 11 zwrotek ostrej satyry na władze, na Polaków, na gospodarkę itd. Stanisław Jopek niekiedy zastanawiał się, czy cenzura nie przyczepi się do słów „Furmana” i śpiewał zwykle tylko trzy zwrotki. Ale gdy publiczność żądała bisów, odważnie posuwał się dalej. Gdy śpiewał z temperamentem kolejne zwrotki, wydawało mu się, że, jak w dzieciństwie, powozi końmi. Popędza zwierzęta, bo nie chce wpaść w oko ojcu, który nie pozwalał mu na używanie „pojazdu”.

„Koń nie prosi i nie pyta, ale twarde ma kopyta,

I jak wierzgnie, to się zdarza, to dosięgnie gospodarza.

Hej, wio, hetta, wio!”.





„Furman” wywoływał zawsze wielkie owacje i towarzyszył polskiej historii na wszystkich jej zakrętach, w latach 1956, 1968, 1970, 1981, 1989. Zmieniali się „gospodarze”, ale Stanisław Jopek był niezastąpiony. Nikt nigdy mu tej piosenki nie odebrał, nikt nawet nie próbował zaśpiewać w zastępstwie.

Muzyka na pierwszym miejscu

A życie prywatne? Swoją żonę Marię Stankiewicz słynny solista poznał w „Mazowszu”. Jest ojcem popularnej wokalistki Anny Marii Jopek. Wspólnie z nią zaśpiewał kolędy, m.in. „Jezus malusieńki” i „Witaj gwiazdo złota”. Jak opowiada Anna Maria Jopek, w ich domu hołdowano specyficznej hierarchii wartości. Trafnie ilustruje ją anegdota opowiedziana przez córkę artysty: Pewnego dnia wokalistka przygotowywała się do klasówki z biologii. „– Tato przyszedł i powiedział – choć, pójdziemy na Carmen do opery. A ja na to, że przecież jutro sprawdzian i muszę się nauczyć tej biologii. – Jestem pewien, że Carmen cię zachwyci i będziesz ją zawsze pamiętać w przeciwieństwie do jutrzejszej klasówki – stwierdził tata.” – opowiadała Anna Maria Jopek w jednej z rozmów. I faktycznie, wokalistka klasówki nie zapamiętała, jednak Carmen zapadła jej w pamięć na całe życie.

Ojciec zadbał o to, żeby dzieci odebrały staranne wykształcenie muzyczne. Chciał, żeby Anna Maria była pianistką. Piosenkarka może pochwalić się dyplomem ukończenia wyższej uczelni w klasie fortepianu, poszła jednak w ślady ojca i zdecydowała się śpiewać. Druga córka Stanisława Jopka, Patrycja, jest skrzypaczką.

Stanisław Jopek mówił o sobie, że jest szczęściarzem, a „Mazowsze” – najlepszą akademią muzyczną i szkołą życia. To tu spotkał dwie kobiety, które miały największy wpływ na jego życie – Marię Stankiewicz, która została jego żoną, i Mirę Zimińską-Sygietyńską, która, jak podkreślał, nauczyła go pokory wobec muzyki i sztuki. – W młodości marzyłem, żeby choć raz wystąpić o operze. I choć byłem szkolony w kierunku operowym, to gdybym miał dzisiaj wybierać, ponownie wybrałbym folklor – mówił przy okazji pięćdziesięciolecia pracy zawodowej. Mira Zimińska nauczyła Jopka także szacunku dla publiczności. Jaką radę mu dała? – Obojętnie czy to będzie Nowy Jork czy Radom, śpiewaj tak, jakbyś miał śpiewać po raz ostatni i dał ci Bóg tę możliwość, że możesz śpiewać. To było moje credo – wyznał w jednej z rozmów.

Posypały się nagrody

Stanisław Jopek był laureatem licznych nagród. Otrzymał między innymi statuetkę Ariona przyznaną przez ZASP najlepszym śpiewakom oraz tytuł „Wybitnego Śpiewaka Ludowego” ZASP-u, a także statuetkę „Prometeusza”. Za wybitne zasługi i rozstawianie narodowej kultury w kraju i za granicą przyznano mu liczne odznaczenia państwowe, m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Sukcesywnie zdobywał to, co dla artysty-śpiewaka jest najcenniejsze: uznanie i miłość publiczności oraz największe sceny świata. Jego występy budziły podziw i entuzjazm podczas koncertów w kraju i



za granicą. Bariera językowa w konfrontacji z talentem Stanisława Jopka odchodziła na plan dalszy. Nawet rdzennie polskie pieśni przyjmowane były z uznaniem.

Zmarł 1 sierpnia 2006 w Warszawie. Pogrzeb artysty odbył się 7 sierpnia 2006 roku w Kościele św. Karola Boromeusza, na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, pochowany w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych.

